

Ekonomia jako nauka

Uwagi wstępne

Celem opracowania jest zaprezentowanie najistotniejszych, zdaniem autora, wątków dyskusji na temat ekonomii jako nauki wraz z próbą bardzo skrótowego scharakteryzowania historycznych korzeni współczesnej ekonomii, w celu ukazania źródeł wielu trwających do dziś sporów i podziałów.

Ekonomia jest elementem nauk społecznych, które to nauki, wraz z naukami przyrodniczymi, tworzą trzon nauk empirycznych¹. Nie jest zresztą dziełem przypadku, że to rozwój nauk przyrodniczych, a w tym fizyki, biologii i medycyny odegrał istotną rolę w wyodrębnieniu się ekonomii jako nauki. Albowiem obserwacje i odkrycia związane z funkcjonowaniem świata przyrody oraz organizmu ludzkiego (na przykład obieg krwi) stanowiły zachętę i przesłankę do doszukiwania się pewnych prawidłowości w tym, co dziś nazywamy życiem gospodarczym. Warto zauważyć, że należący do współtwórców ekonomii jako nauki François Quesnay, czołowa postać fizjokratyzmu oraz William Petty, główny reprezentant angielskiej ekonomii preklasycznej, byli lekarzami, którzy swoje zainteresowania rozszerzyli na świat ekonomii.

Oczywiście bliskości nauk społecznych, a w tym ekonomii z naukami przyrodniczymi nie można traktować jako tożsamości. Nauki społeczne mają do czynienia z większą złożonością badanych zjawisk, ograniczonymi możliwościami stosowania ścisłych metod badań, odwołują się często do używania potocznego języka i - co zresztą jest źródłem niekiedy bardzo zdecydowanej krytyki tych nauk, a nawet stanowi podstawę podważania ich naukowości – mają ograniczone możliwości dochodzenia do w pełni obiektywnych ustaleń². Specyfika nauk społecznych a w tym ekonomii, wynika w znacznej mierze z roli uwarunkowań historycznych i ludzkiej woli oraz świadomości.

Nauki społeczne, a w tym ekonomia są niekiedy identyfikowane z naukami idiograficznymi, czyli opisowymi, a nauki przyrodnicze z nomotetycznymi, czyli formułującymi prawa. Taka klasyfikacja może budzić jednak istotne wątpliwości. Albowiem w naukach przyrodniczych znaczącą rolę odgrywają elementy opisu (na przykład w

¹ O podziale nauk na empiryczne, czy też empiryczno-indukcyjne i aprioryczne lub aprioryczno-dedukcyjne patrz: Z. Hajduk, *Ogólna metodologia nauk*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2005, s. 183-185.

² Por. K. Zimmewicz, *Kilka refleksji na temat hipotez w naukach o zarządzaniu*, w: M. Sławińska (red.), *Podstawy metodologiczne prac doktorskich w naukach ekonomicznych*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2005, s.154-156 oraz S. Stachak, *Podstawy metodologii nauk ekonomicznych*, Książka i Wiedza, Warszawa 2006, s.50.

geografii), a w ekonomii konstruuje się prawa. Typowa dla ekonomii zmienność przedmiotu analizy w wymiarze czasowym i przestrzennym nie oznacza, że nie można formułować pewnych wniosków o charakterze praw, które mają walor uniwersalny, czego przykładem jest prawo popytu i podaży³.

Historyczne początki ekonomii jako nauki

Początków ekonomii jako nauki, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, upatruje się w różnych szkołach, czy koncepcjach. Niektórzy skłonni są owych źródeł doszukiwać się już w zapoczątkowanym w szesnastym wieku merkantylizmie zwanym też kapitalizmem kupieckim, z którym wiążą się między innymi początki teorii ilościowej pieniądza. Inni znawcy historii myśli ekonomicznej, zwracając uwagę na w istocie rzeczy mało naukowy charakter merkantylizmu uważają, że początki współczesnej ekonomii tkwią w osiemnastowiecznym fizjokratyzmie. To bowiem fizjokraci przedstawili pierwszą rzeczywiście kompleksową wizję reguł funkcjonowania gospodarki, a określone przez nich trzy filary tak zwanego porządku naturalnego, czyli wolność osobista, wolność gospodarza i poszanowanie praw własności, to w gruncie rzeczy fundamenty, na których do dziś opiera się gospodarka rynkowa. To także fizjokraci pierwsi aż tak zdecydowanie pisali o istnieniu pewnych obiektywnych praw zwanych przez nich prawami natury, a które dziś określamy mianem praw ekonomicznych.

Znaczący wkład do narodzin ekonomii wnieśli także przedstawiciele tak zwanej ekonomii preklasycznej. Byli oni konsekwentnymi zwolennikami liberalizmu ekonomicznego i obiektywizmu praw rządzących gospodarką. Zaliczany do tego grona David Hume jest między innymi kojarzony z tak zwaną gilotyną Hume'a, która odgrywa istotną rolę w dyskusjach o podejściu pozytywnym i normatywnym w nauce.

Większość historyków myśli ekonomicznej początków współczesnej ekonomii upatruje w angielskiej ekonomii klasycznej, zwanej też angielską ekonomią polityczną, z Adamem Smithem na czele, który w swym podstawowym dziele „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów” wydanym w 1776 r., pokazuje, jak słynna „niewidzialna ręka” doprowadza do tego, że poszczególne podmioty gospodarcze dążąc do zaspokojenia własnych potrzeb i kierując się żądzą zysku, ostatecznie oferują na rynku to, co służy zaspokojeniu potrzeb innych ludzi. To również u A. Smitha pojawia się przywoływana do dziś wizja państwa w roli tak zwanego „stróża nocnego”, czyli kogoś, kto dba o ład, porządek,

³ O dyskusyjności podziału nauk na idiograficzne i nomotetyczne patrz: A. Grobler, Metodologia nauk, Wydawnictwo Aureus – Wydawnictwo Znak, Kraków 2006, s.250-251.

bezpieczeństwo, ale kto nie ingeruje w to wszystko, co powinno być rozstrzygnięte poprzez grę sił popytu i podaży.

Także inni przedstawiciele angielskiej ekonomii klasycznej, a zwłaszcza Dawid Ricardo, zapoczątkowali wiele, kontynuowanych do dziś wątków ekonomii. W przypadku D. Ricardo warto przypomnieć jego rolę z punktu widzenia rozwoju teorii handlu międzynarodowego (zasada kosztów komparatywnych), czy też tak zwaną ekwiwalentność ricardiańską, zgodnie z którą zwiększenie wydatków publicznych miałyby prowadzić do ograniczenia wydatków sektora prywatnego. Ten ostatni problem odgrywa do dziś bardzo istotną rolę we wszystkich rozważaniach dotyczących zasadności aktywnej polityki gospodarczej państwa, a zwłaszcza włączania się państwa do gospodarki poprzez sferę wydatków budżetowych, a szczególnie tak zwanych zakupów.

Z kolei Jean Baptiste Say znany jest przede wszystkim jako autor prawa rynków sprowadzającego się do stwierdzenia, że w gospodarce kapitalistycznej nie jest możliwa nadprodukcja jako zjawisko trwałe i pogłębiające się, gdyż każdy akt produkcji zawsze wytwarza efektywny popyt niezbędny do nabycia produktu.

Wśród czołowych postaci ekonomii klasycznej na uwagę zasługują też Thomas Malthus oraz John Stuart Mill. Pierwszy sformułował katastroficzną wizję niedostatków żywności niezbędnej dla rosnącej w szybkim tempie liczby ludności. I choć na szczęście wizje Malthusa nie sprawdziły się, a w każdym bądź razie nie jako zjawisko globalne, to niewątpliwie jest to początek dyskusji o ekologicznym wymiarze gospodarowania oraz zjawiskach demograficznych.

W przekonaniu J.S. Milla sfera produkcji oparta jest na obiektywnych prawach, podczas gdy sfera podziału kształtowana jest przez reguły stanowione przez ludzi. Pogląd ten można interpretować jako zwrócenie uwagi na przynajmniej w części stanowiony charakter praw podziału, co można traktować jako początek rozważań o idei redystrybucji dochodów. Wspomnieć także należy, że J.S. Mill znany jest nie tylko ze swych poglądów ekonomicznych, ale także istotnego wkładu do dyskusji o demokracji przedstawicielskiej. Uważany jest także za jednego z prekursorów tak zwanego liberalizmu socjalnego.

W ekonomii pojawiające się i rozwój różnych koncepcji, czy też teorii, prędkiej czy później prowadzi do powstania koncepcji krytycznych, a zarazem konkurencyjnych. W odniesieniu do ekonomii klasycznej już na przełomie XVIII i XIX wieków taka krytyka pojawiła się ze strony Simonde de Sismondiego, niemieckiej szkoły narodowej z Adamem Mullerem na czele oraz starszej szkoły historycznej z Wilhelmem Roescherem, której

kontynuatorką była młodsza szkoła historyczna kojarzona głównie z Wernerem Sombartem i Maxem Weberem.

Sismondi przede wszystkim zaatakował ideę uniwersalizmu ustaleń ekonomii klasycznej z punktu widzenia różnic w poziomie rozwoju poszczególnych gospodarek. W jego przekonaniu ustalenia ekonomii klasycznej, a zwłaszcza idee wolnego rynku i pełnego liberalizmu były prawidłowe w odniesieniu do krajów bogatych, a nie krajów o niskim poziomie rozwoju. To właśnie od Sismondiego zaczął się trwający do dziś spór o uniwersalizm ekonomii, którego współczesną wersją jest dyskusja o globalizacji.

Z kolei niemiecka szkoła narodowa i szkoła historyczna zakwestionowały w szczególności zasadność odwoływania w analizach ekonomicznych do idei abstrakcji. W przekonaniu przedstawicieli tych szkół, ekonomia jest nauką bezwzględnie historyczną i empiryczną. Abstrakcja prowadzi do rozważań o charakterze kosmopolitycznym (o wszystkich czyli o nikim, wszędzie czyli nigdzie). To od tych szkół rozpoczął się trwający do dziś i omawiany szerzej w dalszej części opracowania podział na nurt pozytywistyczno – dedukcyjny i historycystyczno – empiryczny w ekonomii.

Pisząc o krytyce ekonomii klasycznej, istotnej także z punktu widzenia rozwoju współczesnej ekonomii, trzeba wspomnieć o tak zwanym socjalizmie utopijnym z Saint – Simonem, Charlesem Fourriem i Robertem Owenem na czele oraz o Karolu Marksie. Była to krytyka przede wszystkim pewnej, traktowanej jak w zasadzie danej raz na zawsze, wizji stosunków społecznych. Ślady, czy elementy rozumowania typowe dla socjalistów utopijnych i K. Marksa znajdziemy we współczesnych odmianach tak zwanej ekonomii radykalnej, której przedstawiciele są szczególnie aktywni w krytykowaniu tego, co określane jest niekiedy mianem kapitalizmu korporacyjnego.

Ostatnie dziesięciolecia dziewiętnastego wieku odegrały niezwykle istotną rolę z punktu widzenia rozwoju ekonomii. To wtedy powstały trzy szkoły, które stanowią fundament dominującej części współczesnej ekonomii. Były to: szkoła austriacka zwana też psychologiczną, szkoła lozańska, czyli inaczej matematyczna i szkoła anglo-amerykańska, najczęściej określana mianem neoklasycznej.

Idea użyteczności, suwerenności konsumenta i rynku, który najlepiej służy zaspokajaniu potrzeb jednostki, to kwintesencja poglądów szkoły austriackiej z Carlem Mengerem i Fridrichem Wiserem na czele. To również szkole austriackiej zawdzięczamy wprowadzenie do ekonomii fundamentalnej dla analiz efektywności idei kosztu alternatywnego oraz nowe spojrzenie na procent jako rekompensatę z tytułu odroczenia w czasie dostępu do użyteczności.

Aby zrozumieć jaką rolę odegrało powstanie szkoły matematycznej należy wspomnieć, że dopiero w 1969 roku, a więc 68 lat po ich pierwszym przyznaniu, puła nagród Nobla została wzbogacona o nagrodę z ekonomii⁴. Brak nagrody Nobla z ekonomii na liście pierwotnie przewidzianej przez samego fundatora nie był dziełem przypadku. W okresie, gdy Alfred Nobel ustanawiał nagrody, ekonomia nie była uważana za taką samą naukę, jak nauki przyrodnicze. Wynikało to między innymi z tego, że nie spełniała kryterium naukowości jakim było wykorzystywanie matematyki, traktowanej jako swego rodzaju uniwersalny język nauki. Reprezentanci szkoły lozańskiej byli jednak przekonani, że ekonomia może spełnić owe kryterium. Niezbędne do tego było odejście od analiz w kategoriach przyczynowo – skutkowych na rzecz typowego dla matematyki ujęcia funkcyjnego oraz skoncentrowanie się na analizie zjawisk mierzalnych. Taką możliwość stwarzało ograniczenie się do analizy stosunków wymiany (rzecz – rzecz), co zdaniem Leona Walrasa miało być przedmiotem tak zwanej ekonomii czystej. L. Walras jest jednak przede wszystkim znany jako twórca teorii równowagi ogólnej, która niekiedy jest traktowana jako sformalizowana wersja prawa Say'a i swoista gloryfikacja idei samoregulacji rynkowej.

Powstanie szkoły matematycznej jest o tyle ważne, że oprócz zasygnalizowanych powyżej osiągnięć teoretycznych, stworzyła ona podwaliny dla całej współczesnej ekonomii matematycznej. To również wraz z powstaniem szkoły matematycznej rozpoczęła się trwająca do dziś dyskusja o roli matematyki w badaniach ekonomicznych.

Doceniając osiągnięcia zarówno szkoły lozańskiej, jak i szkoły austriackiej należy jednak uznać, że szczególną rolę z punktu widzenia współczesnej ekonomii, odegrała szkoła anglo – amerykańska, najczęściej określana mianem neoklasycznej, z Alfredem Marshalllem na czele. Warto przy tym zwrócić uwagę na tytuł najbardziej znanej pracy A. Marshalla „Zasady ekonomiki”, który odzwierciedla świadome zerwanie z wcześniejszą tradycją, której wyrazem było pojawianie się w tytułach prac ekonomicznych określenia „ekonomia polityczna”. A. Marshall punkt ciężkości analizy ekonomicznej przenosi na sferę mikroekonomiczną. Zjawiska makroekonomiczne są zbiorem zjawisk mikroekonomicznych i to zrozumienie tych ostatnich stanowi klucz do zrozumienia funkcjonowania gospodarki. Generalnie reprezentanci szkoły neoklasycznej nie widzą potrzeby odrębnej analizy makroekonomicznej, której odrodzenie nastąpiło dopiero wraz z publikacjami Johna Maynarda Keynesa.

⁴ Nadmienić należy, że w rzeczywistości jest to Nagroda Banku Szwecji w dziedzinie nauk ekonomicznych pamięci Alfreda Nobla. Spadkobiercy Alfreda Nobla nie dopuszczają bowiem żadnych uzupełnień listy pierwotnie ustalonej.

Analizy A. Marshalla i innych przedstawicieli szkoły neoklasycznej pozwalają na określenie pewnego generalnego modelu gospodarki rynkowej, który akceptowany jest do dziś przez większość ekonomistów. W modelu tym, fundamentem życia ekonomicznego są mikroekonomiczne decyzje konsumentów i producentów. Dzięki elastyczności szeroko rozumianych cen (ceną są także płace i stopy procentowe) i zgodnie z regułami prawa popytu i podaży, rynek jest w stanie zapewnić równowagę także w skali makroekonomicznej. W modelu gospodarki rynkowej wywodzącym się z tradycji neoklasycznej zakłócenia w działaniu rynku mają charakter egzogeniczny, czyli zewnętrzny. Oznacza to, że jeśli w praktyce dostrzegamy zjawiska, które zdają się zaprzeczać tezie o pełnej zdolności rynku do samoregulacji, to nie jest to świadectwem złego działania rynku, tylko wyrazem zakłóceń w funkcjonowaniu mechanizmu rynkowego mających swoje źródło poza rynkiem, na przykład w działaniach państwa.

Pewnym bardziej uzupełnieniem niż zakwestionowaniem wizji gospodarki rynkowej ukształtowanej w ramach ekonomii neoklasycznej są: ekonomia dobrobytu kojarzona przede wszystkim z Arturem Pigou oraz teorie niedoskonałej i monopolistycznej konkurencji.

Ekonomia dobrobytu miała stanowić swoiste uzupełnienie modelu neoklasycznego określonego przez A. Pigou mianem ekonomii cen, w którym to modelu w zasadzie nie występuje jako odrębna kwestia sprawa podziału bogactwa i jego wpływu na dobrobyt społeczny. A. Pigou był przekonany, że pewne elementy redystrybucji dochodów realizowanej poprzez sferę dochodów i wydatków państwa mogą przyczynić się do wzrostu dobrobytu, nawet przy niezmienionej absolutnej wielkości tak zwanej dywidendy narodowej, będącej pierwowzorem dzisiejszego dochodu narodowego. A. Pigou miał przy tym pełną świadomość tego, że nadmierna aktywność państwa związana z redystrybucją dochodów może zagrozić temu, co współcześnie określamy mianem wzrostu gospodarczego. W pewnych granicach, korygowanie przez państwo następstw pierwotnego podziału dochodów uważał jednak za konieczne dla osiągnięcia pokoju socjalnego.

Także bardziej uzupełnieniem niż odrzuceniem, czy radykalną krytyką ekonomii neoklasycznej są koncepcje reprezentantów teorii niedoskonałej i monopolistycznej konkurencji. Dla reprezentantów teorii niedoskonałej i monopolistycznej konkurencji rzeczywistość gospodarcza jest daleka od powszechności doskonałej konkurencji i rzadkości monopolu. Brak powszechności konkurencji doskonałej wynika między innymi z specyficzności i unikalności zasobów (na wszystkie te kwestie zwrócił uwagę Piero Sraffa). Zdaniem przedstawicieli teorii niedoskonałej i monopolistycznej konkurencji możliwe są różne stany pośrednie takie, jak na przykład oligopol, a monopol może być zarówno po

stronie producenta - dostawcy, jak i konsumenta - odbiorcy (tak zwany monopson, które to pojęcie wprowadziła Joan Robinson). Monopol dla przedstawicieli teorii niedoskonałej i monopolistycznej konkurencji jest zjawiskiem znacznie bardziej złożonym niż to prezentowano we wcześniejszych analizach. Monopol pozwala między innymi na różnicowanie odbiorców (dyskryminacja cenowa) tudzież nie wyklucza konkurencji (konkurencja monopolistyczna, pojęcie wprowadzone przez Edwarda Chamberlina). Wszystkie zjawiska opisane przez przedstawicieli teorii niedoskonałej i monopolistycznej konkurencji odgrywają istotną rolę we współczesnej ekonomii, a zwłaszcza w koncepcjach dotyczących funkcjonowania przedsiębiorstw.

Reakcją na rozwój w końcu dziewiętnastego wieku zwłaszcza szkoły anglo-amerykańskiej było powstanie i rozwój instytucjonalizmu, nowej wersji szkoły historycznej (wspomnianej wcześniej tak zwanej młodszej szkoły historycznej), ewolucjonizmu oraz - i przede wszystkim - keynesizmu.

Instytucjonalizm, kojarzony głównie z Thorsteinem Veblenem oraz Johnem Commonssem, ostrze swej krytyki skoncentrował na szkole neoklasycznej, która zaczęła zyskiwać status ortodoksji ekonomicznej i która do dziś stanowi fundament współczesnej ekonomii głównego nurtu, której głównymi ogniwami są monetaryzm, nowa ekonomia klasyczna, szkoła realnego cyklu koniunkturalnego oraz ekonomia podaży, a także pewne odmiany współczesnego keynesizmu, a zwłaszcza neokeynesizm. Instytucjoniści, w największym uproszczeniu, zarzucili ekonomii neoklasycznej ale także szkole austriackiej i matematycznej oderwanie od rzeczywistości poprzez całkowitą sterylność instytucjonalną rozważań i przyjęcie błędnej wizji człowieka, jako homo oeconomicus zamiast homo sociologicus. To od instytucjonalizmu rozpoczął się trwający do dziś spór o niezbedność włączania do analiz ekonomicznych aspektów socjologicznych, czy wręcz psychologicznych. Próba godzenia współczesnej ekonomii głównego nurtu z postulatami instytucjonalizmu jest tak zwana nowa ekonomia instytucjonalna. W przeciwieństwie do pierwotnego i stanowiącego jego współczesną kontynuacją tak zwanego starego, czy też tradycyjnego instytucjonalizmu, nowa ekonomia instytucjonalna nastawia się nie na radykalną krytykę ale modyfikację i uzupełnianie dominującej we współczesnej ekonomii tradycji neoklasycznej.

Ewolucjonizm związany jest przede wszystkim z osobą Josepha Schumpetera, który postrzegał kapitalizm jako ustrój podlegający ewolucyjnym zmianom i który szczególną uwagę przywiązał do innowacji, dostrzegając zagrożenia dla ich kreacji zarówno w rozwoju dużych firm, jak i biurokracji państwa.

Największym wyzwaniem dla ekonomii neoklasycznej, okazało się jednak powstanie keynesizmu. Czołowa praca Johna Maynarda Keynesa „Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza” ukazała się w 1936 roku, a więc w okresie dość powszechnego poważnego zwątpienia, pod wpływem wielkiego kryzysu z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych, w tę wizję gospodarki rynkowej, którą utrwaliła ekonomia neoklasyczna. J.M. Keynes w swej koncepcji zaproponował ideę łączenia rynku jako podstawowego mechanizmu regulacyjnego, ale jednak raz po raz zawodnego, z aktywnością państwa. Państwo poprzez aktywną politykę makroekonomiczną powinno wspierać i uzupełniać rynek, chroniąc gospodarkę przed niebezpieczeństwem równowagi przy niepełnym wykorzystaniu czynników produkcji. Tak więc, w przeciwieństwie do neoklasyków, zakłócenia w działaniu rynku w modelu J. M. Keynesa mogą mieć także endogeniczny charakter, a państwo nie powinno ograniczać się do wywodzącej się od A. Smitha roli „stróża nocnego”. Koncepcja J. M. Keynesa stała się podbudową idei interwencjonizmu i w pierwszych mniej więcej trzydziestu latach po drugiej wojnie światowej zdominowała zarówno teorię ekonomii, jak i politykę makroekonomiczną wielu państw.

Dziś popularność J.M. Keynesa i keynesizmu jest znacznie mniejsza, choć nadal różne jego odmiany są istotnym ogniwem współczesnej ekonomii. W ograniczeniu znaczenia keynesizmu istotną rolę odegrała tak zwana rewolucja neoliberalna z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dwudziestego wieku, kiedy to pod wpływem między innymi takich zjawisk jak stagflacja i slumpflacja na plan pierwszy w ekonomii wyszli zwolennicy idei swobodnego powrotu do korzeni gospodarki rynkowej, w wizji nawiązującej do tradycji neoklasycznej. Dokładna definicja neoliberalizmu nie jest prosta. Na gruncie ekonomii – w pewnym uproszczeniu - można go identyfikować z trzonem ekonomii głównego nurtu. Pewną rolę w neoliberalizmie, zwłaszcza z punktu widzenia dyskusji o konkretnych rozwiązaniach ustrojowych, odgrywają współcześnie kontynuatorzy ordoliberalizmu, który swymi korzeniami sięga Niemiec z lat trzydziestych dwudziestego wieku, a w ramach którego idea niewidzialnej ręki i rynku jako bezwzględnie podstawowego regulatora życia ekonomicznego łączona jest z akceptacją respektowania przez wszystkie podmioty określonego porządku prawnego, uwzględniającego reguły i cele życia społecznego. Wyrazem ordoliberalizmu stała się koncepcja społecznej gospodarki rynkowej.

Podsumowując dyskusję o historycznych korzeniach ekonomii zauważyć należy, że okres po drugiej wojnie światowej umownie utożsamiany z rozwojem współczesnej myśli ekonomicznej nie przyniósł rewolucyjnych zmian, co oczywiście nie znaczy braku istotnych nowych koncepcji, czy teorii. W jakiejś mierze jednak współczesna ekonomia tkwi nadal w

okowach podziałów i sporów, tudzież założeń metodologicznych wywodzących się z tradycji przedwojennej, a nawet dziewiętnastowiecznej⁵.

Jak rozumieć i jak uprawiać współcześnie ekonomię?

Dyskusja na temat współczesnej ekonomii jako nauki nie jest łatwa z kilku powodów. Po pierwsze, nie ma jednej powszechnie akceptowanej definicji ekonomii. Wystarczy zajrzeć do funkcjonujących na rynku podręczników ekonomii by przekonać się, że ich autorzy niekiedy dość odmiennie interpretują zakres uprawianej przez siebie nauki. Dwa główne podejścia w definiowaniu ekonomii, to nurt odwołujący się do tradycji wywodzącej się z ekonomii klasycznej i sformułowań użytych w tytule fundamentalnego dzieła Adama Smitha. Nurt w definiowaniu ekonomii odwołujący się do tej właśnie tradycji można określić mianem zakresowego, czyli takiego, który stara się (choć w różny sposób przez różnych autorów) określić granice tego, czym powinna zajmować się ekonomia. Początki drugiego nurtu w definiowaniu ekonomii związane są z osobą Lionela Robbinsa i jego określeniem ekonomii jako „nauki, która bada postępowanie człowieka jako stosunek między celami a ograniczonymi środkami, dającymi się stosować w różny sposób”⁶. Ta definicja należy do nurtu, który można określić mianem esencjonalnego i stara się określić istotę faktów, które mają charakter ekonomiczny.

W niniejszym opracowaniu przyjmujemy, że ekonomia to nauka, której przedmiotem badań jest produkcja, podział, wymiana i konsumpcja dóbr (zarówno mających wymiar materialny, jak i niematerialny). Ustalenia ekonomii jako nauki przyjmują w swej najwyższej formie postać praw. Oczywiście u podstaw wszystkich faktów i zdarzeń ekonomicznych jest człowiek i to, co determinuje jego zachowania, a co ma źródło zarówno w indywidualnej hierarchii wartości i potrzeb, jak i wynika z oddziaływania otoczenia społecznego.

Drugi powód, dla którego rozważania o naukowym wymiarze ekonomii nie należą do łatwych zadań, wiąże się z wyraźnym i trwającym zwłaszcza od momentu powstania prezentowanych wcześniej szkół, historycznej z jednej strony, a szkoły lozańskiej, czy też inaczej matematycznej z drugiej, podziałem wśród ekonomistów na tych, którzy zaliczają się do nurtu pozytywistyczno - dedukcyjnego i tych, których można określić jako reprezentantów

⁵ Przegląd najważniejszych ogniw współczesnej ekonomii wraz z prezentacją ich historycznych korzeni zawarty jest między innymi w: M. Ratajczak (red.), *Współczesne teorie ekonomiczne*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2007.

⁶ Cyt. za: A. Glapiński, *Meandry historii ekonomii. Między matematyką a poezją*, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 2006, s.24. Z tej samej pracy zaczerpnięto ideę dwóch podejść do definiowania ekonomii (s. 23-24)

nurtu historycystyczno – empirycznego⁷. Ci pierwsi, starają się uczynić z ekonomii naukę, która mogłaby spełnić wymogi zbliżone do tych, które dotyczą nauk formalnych określanych też mianem dedukcyjnych lub apriorycznych. Najlepszymi przykładami takich nauk są matematyka i logika. W naukach tych, centralną rolę pełnią twierdzenia dowodzone w drodze dedukcyjnej i które udowodnione są bezwzględnie prawdziwe. Typowe dla nurtu pozytywistyczno – dedukcyjnego w ekonomii jest bardzo daleko idące odwoływanie się do wykorzystania matematyki. W skrajnej wersji matematyka staje się nie narzędziem analizy, ale wręcz kryterium selekcji tego, co zasługuje na miano problemu naukowego, oraz ostatecznym narzędziem weryfikacji poprawności zrealizowanych badań⁸. Nurt pozytywistyczno – dedukcyjny w ekonomii jest identyfikowany z rozwojem teorii formalistycznych, w swej najczystszej postaci będących zbiorem teorematów takich, jak teoremat nieefektywności państwa w ramach nowej ekonomii, czy też makroekonomii klasycznej⁹. To właśnie przedstawiciele nurtu pozytywistyczno – dedukcyjnego dominują we współczesnej ekonomii akademickiej, przy czym chodzi tu nie tyle o dominację ilościową, co dominację rozumianą jak określenie pewnego standardu, czy też ideału naukowości. Wyrazem tego jest znaczna część uważanych za najbardziej prestiżowe czasopism z zakresu teorii ekonomii, które niewiele się niekiedy różnią od czasopism poświęconych matematyce. Stopień formalizacji wywodów przedstawicieli nurtu pozytywistyczno – dedukcyjnego jest nierzadko porównywalny, a nawet przekracza, to, co realizowane jest w obrębie nauk przyrodniczych, takich, jak fizyka.

Z kolei nurt historycystyczno – empiryczny koncentruje się na tym wszystkim, co związane jest z przynależnością ekonomii do nauk społecznych w ramach nauk empirycznych bądź indukcyjnych, czy też aposteriorycznych. W naukach empirycznych fakty są zarówno źródłem, które pozwala na ewentualne określenie jakiegoś prawa, jak i podstawą jego weryfikacji. W nurcie historycystyczno – empirycznym matematyka jest tylko jednym z narzędzi. Charakterystycznymi dla tego nurtu są także mniejsza rola swoistej troski o formalną elegancję wywodów oraz dążenia do modelowego ujęcia analizowanych zjawisk. Ze strony nurtu pozytywistyczno – dedukcyjnego pod adresem reprezentantów nurtu historycystyczno – empirycznego wysuwane są zarzuty o niedostatecznie naukowym charakterze wywodów.

⁷ Ibidem, s.27-28

⁸ Por. T. Mayer, Prawda kontra precyzja w ekonomii, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 43.

⁹ Przeciwnieństwem teorii formalistycznych są, zdaniem Thomasa Mayera, teorie empiryczno-naukowe. Patrz: T. Mayer, op.cit., s.43.

W tle sporu między dwoma zarysowanymi nurtami w ekonomii jest także dyskusja o tym, czy i na ile ekonomia może mieć wymiar pozytywny, a nie normatywny. Przypomnijmy, że zgodnie z tak zwaną gilotyną Hume'a podejścia pozytywne i normatywne można opisać poprzez pary równoważnych antonimów¹⁰. I tak podejście pozytywne to: jest, fakty, obiektywne, opisowe, nauka, prawdziwe/fałszywe. Podejście normatywne to: powinno, wartości, subiektywne, zalecające, sztuka, dobry/zły. Zauważmy, że słowo nauka w ramach gilotyny Hume'a jest przypisane do obszaru podejścia pozytywnego. Nie tylko na gruncie ekonomii do dziś ścierają się poglądy z jednej strony bezwzględnych zwolenników gilotyny Hume'a, którzy ideał naukowości wiążą z jednoznacznym odcięciem się od wszelkich sądów wartościujących i tych, którzy twierdzą, że zwłaszcza na gruncie nauk społecznych, do których zaliczana jest ekonomia, uniknięcie wartościowania jest bardzo trudne, jeśli nie wręcz niemożliwe. Zdaniem tych drugich, ideał pozytywności można osiągnąć tylko za cenę ograniczenia się do analiz odartych z jakiegokolwiek kontekstu historycznego i społecznego, a to z kolei prowadzi do wniosków albo błędnych albo na tyle ogólnych, że w praktyce bezużytecznych.

Wszystkie zaprezentowane dotychczas uwagi odnośnie do głównych sposobów uprawiania ekonomii jako nauki można wyrazić w kategoriach kilku fundamentalnych kwestii. Pierwsza, to pytanie o uniwersalizm ustaleń, a w tym tego, co określa się mianem praw ekonomicznych. Dwa możliwe skrajnie stanowiska w tej materii, to z jednej strony wizja ekonomii jako nauki ahistorycznej, której ustalenia są tak samo prawdziwe zawsze, jak i wszędzie. Z drugiej strony, jest to wizja ekonomii jako nauki, w ramach której nie można formułować jakichkolwiek praw, w wyniku zmienności czasowej i przestrzennej przedmiotu badań. Zgodnie z tym punktem widzenia, na gruncie ekonomii można co najwyżej operować pojęciem tendencji, analogii, prawidłowości ale nie praw, bowiem wszędzie oznacza nigdzie, a zawsze to w rzeczywistości tak naprawdę nigdy.

Druga kwestia, to spór o rolę abstrakcji i dedukcji. I znowu dwa możliwe brzegowe podejścia, to z jednej strony wizja tak zwanej ekonomii czystej, czyli nauki dążącej do ideału jakim jest niedościgły wzór matematyki jako nauki. Zdaniem przeciwników tej wizji ekonomii troska o precyzję, czy też swoistą elegancję i formalną stronę wywodów dominuje w tym wypadku zdecydowanie nad dążeniem do prawdy w rozumieniu ścisłych odniesień do rzeczywistości i użyteczności praktycznej uzyskanych wyników. W kategoriach sporu o rolę abstrakcji i dedukcji drugie możliwe skrajne stanowisko, to sprowadzenie ekonomii do nauki

¹⁰ Por. M. Blaug, *Metodologia ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s.177 oraz B. Czarny, *Pozytywizm i falsyfikacjonizm a sądy wartościujące w ekonomii*, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 2004, s. 58-73

czysto indukcyjnej, w której nie ma miejsca na abstrakcję i która stara się jedynie uogólniać efekty drobiazgowych studiów empirycznych. To podejście grozi banalizacją badań naukowych, nadużywaniem zasady pars pro toto i poprzestawaniem na tym, co można określić mianem etapu pretoretycznego w nauce.

Trzeci obszar dyskusyjny, to rola matematyki i metod ilościowych niekiedy sprowadzany do podziału na tak zwany nurt ilościowy i nurt jakościowy w ekonomii. I znowu dwa skrajne możliwe stanowiska, to z jednej strony wspomniane już traktowanie matematyki jako nie narzędzia analiz, ale narzędzia selekcji tego, co zasługuje na miano problemu naukowego, bo da się przełożyć na język matematyki. Po drugiej stronie jest idea niecelowości i niemożności głębszych odwołań do matematyki, jako niezdolnej do odzwierciedlenia całej złożoności zjawisk ekonomicznych, a zwłaszcza zmian o charakterze jakościowym. Na gruncie nurtu pozytywistyczno – dedukcyjnego funkcjonuje wiele modeli wzrostu gospodarczego, który jest zjawiskiem ilościowym i mierzalnym i równocześnie bardzo skromny jest zakres sformalizowanych analiz rozwoju społeczno – gospodarczego, który ma w znacznej mierze wymiar jakościowy i trudno mierzalny.

Wreszcie kolejny obszar sporów na temat ekonomii jako nauki, to związki ekonomii z innymi naukami społecznymi. Z jednej strony możliwa jest idea tak zwanej ekonomii czystej, czyli nauki w pełni pozwalającej na zastosowanie matematyki, a zarazem oczyszczonej z kontekstu społecznego. Na drugim biegunie znajdują się skrajni zwolennicy podejścia holistycznego zgodnie, z którym nie można ekonomii i analiz ekonomicznych oddzielić od innych nauk społecznych. Taka wizja bliska była i jest reprezentantom tak zwanego starego, czy też tradycyjnego instytucjonalizmu.

I wreszcie chyba najistotniejszą kwestią z punktu widzenia dyskusji o ekonomii jako nauce, zwłaszcza w jej współczesnym wydaniu, jest pytanie o paradygmat, czyli swego rodzaju zbiór fundamentalnych założeń, na których oparta jest dana nauka. Z tego punktu widzenia możemy z jednej strony wyróżnić tak zwaną ekonomię głównego nurtu, która generalnie odwołuje się do paradygmatu sięgającego swoimi korzeniami tradycji ekonomii klasycznej, a zwłaszcza neoklasycznej. Niekiedy, jak już pisano, zwłaszcza w opracowaniach publicystycznych nurt ten utożsamiany jest z tak zwanym neoliberalizmem, choć nie do końca są to pojęcia tożsame. Ekonomia głównego nurtu jest też czasami identyfikowana ze współczesną ekonomią ortodoksyjną, co także może budzić pewne zastrzeżenia. Gdyby chcieć się pokusić o telegraficzną prezentację szczególnie istotnych dla ekonomii głównego nurtu idei, to sprowadzić by je można do słów: rynek, transakcja, konkurencja, producent, konsument, racjonalność, samoregulacja. Poza ekonomią głównego nurtu funkcjonują

reprezentanci różnych szkół i prądów współczesnej ekonomii, którzy kwestionują dominujący paradygmat. Problem polega jednak na tym, że żadna ze szkół alternatywnych, czy też współczesnej ekonomii heterodoksyjnej nie potrafi zaproponować paradygmatu, który byłby w stanie stać się realnym konkurentem, czy też alternatywą dla założeń ekonomii głównego nurtu. W efekcie ekonomia alternatywna pełni raczej rolę niekiedy skutecznego krytyka słabości ekonomii głównego nurtu niż równorzędnego partnera oferującego alternatywny sposób uprawiania ekonomii.

Pisząc o głównych, czy też fundamentalnych kwestiach wiążących się z uprawianiem ekonomii jako nauki wskazywaliśmy na skrajnie możliwe stanowiska w poszczególnych kwestiach. Niestety, jak na razie, nie powiodły się próby wypracowania swoistego złotego środka syntezy, zwłaszcza podejście pozytywistyczno - dedukcyjne z historycystyczno – empirycznym¹¹. Zapewne trzeba pogodzić się z tym, że w ekonomii tak, jak i w niektórych innych naukach, a zwłaszcza naukach społecznych, będą współistnieć różne, niekiedy odwołujące się do odmiennych paradygmatów koncepcje. Ważne byłoby jednak aby akceptacja metodologicznej różnorodności w ekonomii i swego rodzaju osobliwości tej dyscypliny nie były interpretowane jako brak potrzeby głębszej refleksji metodologicznej, gdyż to naraża ekonomię i ekonomistów na zarzuty pozostawiania na etapie pre naukowym, czy też trudności z samookreśleniem naukowym.

Niestety, spotykana słabością opracowań ekonomicznych - i to nawet tych aspirujących do miana wnoszących wkład do rozwoju ekonomii jako nauki - jest przechodzenie do porządku dziennego przez autorów nad istotnymi kwestiami, które pozwoliłyby odpowiedzieć na pytania o to, jaki paradygmat stanowi punkt wyjścia ich rozważań i jaką wizję ekonomii jako nauki autor(ka) akceptuje? Oczywiście zawsze można stwierdzić, że jest się zwolennikiem wszystkich koncepcji po trochu lub żadnej w szczególności, ale czym innym jest idea syntezy, czy wykorzystywania elementów różnych podejść metodologicznych i teorii, czy wręcz świadomej opozycji wobec nich, a czym innym swego rodzaju dryf metodologiczno – teoretyczny.

Różnica między świadomą refleksją metodologiczną i teoretyczną, a dryfem metodologiczno – teoretycznym jest podobna do opisywanej w literaturze z zakresu zarządzania różnicy między realizowaniem strategii, a dryfem strategicznym. Dryf metodologiczno – teoretyczny polega na przede wszystkim intuicyjnym, zwyczajowym, czy na zasadzie naśladownictwa innych, odwoływaniu się i korzystaniu z już istniejącego dorobku w ramach danego obszaru nauki, zarówno w warstwie dokonań teoretycznych, jak i

¹¹ Por. A. Głapiński, op. cit, s. 34-35.

stosowanych rozwiązań metodologicznych. Podobnie jak dryf strategiczny, dryf metodologiczny – teoretyczny nie wyklucza osiągnięcia pozytywnych efektów, w tym wypadku w postaci udanej z punktu widzenia na przykład walorów opisowych (w zakresie zgromadzonego i przeanalizowanego materiału empirycznego) pracy. Tyle tylko, że autor pracy dotkniętej dryfem metodologiczno – teoretycznym musi liczyć się z tym, że będzie bezradny w momencie natrafienia na rafę w postaci konfrontacji swoich osiągnięć z wymogami i założeniami konkretnej teorii, czy programu metodologicznego, a w efekcie może okazać się, że praca jest co prawda interesującym studium przypadku, czy przypadków tudzież zbiorem faktów, ale niestety nie ma autentycznych walorów pracy naukowej.

Pisząc o paradygmacie, czy też paradygmatach współczesnej ekonomii warto spojrzeć na tę dyscyplinę naukową przez pryzmat głównych współczesnych stanowisk metodologicznych, którymi są falsyfikacjonizm kojarzony głównie z Karlem Popperem, koncepcja rewolucji naukowych Thomasa Kuhna i koncepcja naukowych programów badawczych Imre Lakatos'a. Wyróżnić można także instrumentalizm i retorykę, choć trudno byłoby im przypisać rangę taką samą, jak wcześniej wymienionym¹².

Falsyfikacjonizm, który jest szczególnie popularny w dyskusjach o weryfikacji naukowości różnych koncepcji, miał stanowić odpowiedź na słabości indukcyjnego, który nie pozwala bezdyskusyjnie uznać danej teorii (formułowanej na bazie obserwacji i doświadczenia empirycznego) za prawdziwą. Kryterium oceny poprawności teorii, mającej początkowo postać hipotez tymczasowych, powinno być jej poddawanie testom ukierunkowanym nie na potwierdzenie ale podważenie (falsyfikację). Im więcej pozytywnych testów przechodzi dana hipoteza, tym wyższy poziom umocnienia. W dalszym etapie rozwoju falsyfikacjonizmu pojawiło się nowe kryterium oceny, jakim ma być zdolność do generowania tak zwanych nowych faktów, czyli przewidywania faktów, które nie były uwzględniane w trakcie konstruowania danej teorii.

Zdaniem zwolenników kolejnego stanowiska metodologicznego, koncepcji rewolucji naukowych, słabością falsyfikacjonizmu jest założenie swoistej liniowości w rozwoju wiedzy, co pozwala na ciągłe testowanie i umacnianie się lub odrzucanie pewnych koncepcji. Program metodologiczny rewolucji naukowych oparty jest na idei przeplatania się w rozwoju nauki

¹² Główne stanowiska metodologiczne we współczesnej nauce są przedmiotem licznych publikacji z zakresu metodologii nauk oraz prac odnoszących się konkretnie do metodologii nauk ekonomicznych. W prezentowanym opracowaniu oparto się na: A. Grobler, op.cit. oraz A. Wojtyna, Ewolucja keynesizmu a główny nurt ekonomii, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s.11-59. Warto także zwrócić uwagę na takie publikacje, jak: S. Nowak, Metodologia badań społecznych, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007 oraz S. Stachak, op. cit.. Szeroka dyskusja na temat falsyfikacjonizmu i pozytywizmu w ekonomii zawarta jest w pracy B. Czarnego, op.cit.

okresu normalnego rozwoju i rewolucyjnych zmian. W okresach normalnego rozwoju badania prowadzone są zgodnie z powszechnie przyjętym paradygmatem. Narastanie wątpliwości, co do głównych założeń dominującego paradygmatu, prowadzi do kryzysu i zaczynają się pojawiać hipotezy oparte na założeniach nie wynikających z tradycyjnego paradygmatu. Ostatecznie stary paradygmat zostaje odrzucony, czyli dokonuje się swoista rewolucja. Co jest jednak istotne nie ma gwarancji, że nowy paradygmat jest bezwzględnie lepszy od starego, a o jego akceptacji decyduje wola większości badaczy.

Koncepcja naukowych programów badawczych stanowi próbę podejścia pośredniego między falsyfikacjonizmem, a ideą rewolucji naukowych. Zgodnie z tą koncepcją badacze uprawiają naukę w ramach pewnych programów badawczych akceptowanych także przez inne osoby zajmujące się podobnymi problemami naukowymi. W każdym programie można wydzielić dwie grupy założeń i zaleceń. Pierwsza, to tak zwane twarde jądro obejmujące hipotezy niepodlegające falsyfikacji tak długo, jak długo obowiązuje dany program. Druga grupa, to tak zwany pas ochronny, który tworzą hipotezy podlegające modyfikacji w wyniku pojawiania się faktów niemożliwych do wyjaśnienia w ramach starych hipotez. Jeśli nowe teorie, w ramach danego programu badawczego, są w stanie potwierdzić wyniki swych poprzedniczek i jeśli te nowe teorie zawierają więcej niż poprzedniczki testowanych hipotez, to dany program badawczy można uznać za postępowy. W przeciwnym razie mamy do czynienia z programem podlegającym degeneracji.

Tak, jak już wcześniej wspomniano powyższe, skrótowo przedstawione stanowiska metodologiczne, stanowią swoistą trójcę liderów, biorąc pod uwagę popularność i znaczenie dla dyskusji o metodologii badań naukowych. Z tej trójcy, na gruncie ekonomii, najpopularniejsza jest koncepcja naukowych programów badawczych, która jest czasami postrzegana jako mniej rygorystyczna z punktu widzenia stawianych badaczom wymogów niż koncepcja rewolucji naukowych, a zwłaszcza falsyfikacjonizm. W uproszczonej wersji, koncepcja naukowych programów badawczych pozwala na swoistą obronę nie podejmowania pogłębionej dyskusji o słuszności, czy naukowej prawdziwości przyjmowanych założeń jako tych, które tworzą owe twarde jądro danego programu. Niestety nie podejmowanie prób testowania pewnych założeń, czy hipotez może świadczyć o konformizmie badaczy, lub ich niezdolności do przeprowadzenia takich testów, czy też słabości metodologicznej i traktowaniu pewnych spraw już nie w kategoriach wspomnianych wcześniej teorematów, ale wręcz dogmatów.

Instrumentalizm nie podejmuje dyskusji o prawdziwości lub nie hipotez. Celem teorii jest konstruowanie prognoz. Jeśli są one trafne, czyli są potwierdzane empirycznie, to

świadczy to o użyteczności teorii. Podejście nawiązujących do instrumentalizmu jest dość popularne na gruncie części nauk empirycznych, a w tym właśnie ekonomii¹³.

Retoryka opiera się na idei, że testem słuszności danej koncepcji jest stopień akceptowalności przez innych badaczy. Trzeba więc umieć przekonać innych do słuszności własnych koncepcji. Zauważmy, że idea przekonania, czy też woli większości była już obecna w koncepcji rewolucji naukowych.

Ekonomia nie jest postrzegana jako nauka, w której obowiązuje daleko idący rygorizm metodologiczny. Niewątpliwie po części da się to wytłumaczyć podkreślaną już specyfiką nauk społecznych, a w tym ekonomii, w stosunku do innych nauk empirycznych¹⁴. Należy jednak pamiętać, że czymś innym jest właśnie owa specyfika obszaru badań, utrudniająca chociażby odwoływanie się do założeń falsyfikacjonizmu, a czymś zupełnie innym, wskazywany już, spotykany w opracowaniach ekonomicznych brak pogłębionej refleksji metodologicznej. Refleksja ta nie musi przy tym wcale polegać na pisaniu wprost o tym, czy i jakie stanowisko metodologiczne jest bliskie autorowi. Świadectwem dojrzałości i świadomości metodologicznej są bowiem różne elementy chociażby takie, jak dobór materiału empirycznego i wyciągane z niego wnioski, jakość przyjętych hipotez badawczych i ich weryfikacja, odniesienie się do wcześniejszego dorobku naukowego z danego obszaru analiz.

Podsumowanie

Niezależnie od podziałów na poszczególne szkoły czy kierunki współczesna ekonomia jako całość jest przedmiotem czasem zdecydowanej krytyki. Przy tym część głosów krytycznych pod adresem współczesnej ekonomii wynika z konfrontacji niekiedy bardzo uproszczonych interpretacji ustaleń teorii ekonomii z tzw. praktyką. W skrajnym przypadku prowadzi to do odrzucania potrzeby znajomości teorii ekonomii, traktowanej jako synonim czegoś niepraktycznego, czy wręcz bezużytecznego z punktu widzenia kogoś, kto funkcjonuje lub miałby funkcjonować w świecie praktyki. Niewątpliwie winę za taki stan rzeczy po części ponoszą sami autorzy różnych koncepcji i teorii, którzy prezentują je niekiedy w taki sposób i przy uwzględnieniu takich założeń, że u odbiorcy może to wywoływać wrażenie, że jest to przysłowiowe zamykanie się w wieży z kości słoniowej, w której troska o formę i

¹³ Zwolennikiem instrumentalizmu w ekonomii był Milton Friedman, którego *Essays in Positive Economics*, (University of Chicago Press, Chicago 1953) odegrały bardzo istotną rolę w dyskusji o współczesnej ekonomii, jej interpretacji i wymiarze metodologicznym.

¹⁴ W znacznej mierze dyskusji o specyfice ekonomii jako nauki poświęcone są Wykłady z metodologii nauk ekonomicznych autorstwa W. Balickiego (Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań 2002). W pracy tej autor odwołuje się w szczególności do idei tak zwanej interpretacji humanistycznej po raz pierwszy zrekonstruowanej przez J. Kmitę.

poprawność modelową zdecydowanie przeważa nad dbałością o czytelność przekazu i konfrontację z rzeczywistością.

Obserwowana niekiedy niechęć do teorii ekonomii wynika jednak także z innych przyczyn. Po pierwsze, jest to nieznamość teorii oraz niekiedy bardzo uproszczone prezentacje niektórych koncepcji. Po drugie, jest to brak świadomości podkreślanej już specyfiki nauk ekonomicznych jako części szeroko rozumianych nauk społecznych. Po trzecie, wiąże się to z niezrozumieniem istoty tzw. badań podstawowych oraz roli teorii. Badania podstawowe wszędzie, także na gruncie nauk ścisłych takich, jak np. fizyka, prowadzą do rezultatów, których zastosowanie bezpośrednio w praktyce nie jest często ani szybkie, ani proste. Nie znaczy to jednak, że osiągnane efekty są bezużyteczne. Albowiem bez nich nie można byłoby realizować dalszych etapów badań i studiów, z których efektów korzystamy często w życiu praktycznym, nie zdając sobie sprawy z tego, że punktem wyjścia było coś, w potocznym osądzie, bardzo mało praktycznego. Tak naprawdę nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria, w tym sensie, że bez teorii pozostajemy na poziomie zbioru mniej lub bardziej powszechnie znanych doświadczeń praktycznych poszczególnych uczestników życia gospodarczego i społecznego.

Ekonomia nigdy nie będzie taką samą nauką jak nauki formalne, a nawet nauki przyrodnicze. Dobrze by było dla przyszłego jej rozwoju, aby ekonomiści pogodzili się z tym faktem, ale aby równocześnie nie służyło to jako uzasadnienie sprowadzania ekonomii do fragmentarycznego opisu otaczającego świata i swoistego zbioru studiów przypadków. Nauka wymaga bowiem uogólniania i budowy teorii, nawet jeśli z perspektywy historycznej dochodzimy do wniosku o ich niedoskonałości, czy wręcz błędności.

Bibliografia:

1. Balicki W., Wykłady z metodologii nauk ekonomicznych, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań 2002.
2. Blaug M., Metodologia ekonomii, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
3. Czarny B., Pozytywizm i falsyfikacjonizm a sądy wartościujące w ekonomii, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 2004.
4. Glapiński A., Meandry historii ekonomii. Między matematyką a poezją, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 2006.
5. Grobler A., Metodologia nauk, Wydawnictwo Aureus – Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.
6. Hajduk Z., Ogólna metodologia nauk, Wydawnictwo KUL, Lublin 2005.
7. Mayer T., Prawda kontra precyzja w ekonomii, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
8. Nowak S., Metodologia badań społecznych, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
9. Ratajczak M. (red.), Współczesne teorie ekonomiczne, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2007.
10. Stachak S., Podstawy metodologii nauk ekonomicznych, Książka i Wiedza, Warszawa 2006.
11. Wojtyna A., Ewolucja keynesizmu a główny nurt ekonomii, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
12. Zimniewicz K., Kilka refleksji na temat hipotez w naukach o zarządzaniu, w: M. Sławińska (red.), Podstawy metodologiczne prac doktorskich w naukach ekonomicznych, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2005.